

OGRODNIK

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.

☐ ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO. ☐

Pod kierunkiem ST. SCHÖNFELDA i ST. W. TYLICKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 5;

półrocznie rb. 2.50; kwartalnie rb. 1.25.

w Austrii rocznie 15 koron;

w Państwie Niemieckiem rocznie 12 M

Cena pojedynczego № „Ogrodnika” kop. 15.

Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 3, tel. 270-64.

Czy to rzemiosło?

WŁodzi ma się odbyć we wrześniu r. b. Zjazd delegatów wszystkich rzemiosł. Między innemi pomieszczono tam i ogrodnictwo, a narady przygotowawcze do zjazdu mają ogrodnicy odbyć 25 sierpnia, pod przewodnictwem p. L. Kołaczkowskiego.

Pierwszy to raz zaliczono jawnie ogrodników do rzemieślników, a jak się zdaje, pewna ich część zgodziła się na to.

Zastrzegając się, że rzemiosła nie uważamy za jakieś zajęcie poniżające, ani rzemieślnika za pracownika upośledzonego; owszem wysoko i jak na to w zupełności zasługują, ceniąc i jedno i drugich, pragnęlibyśmy jednak przy tej sposobności określić bliżej czem jest ogrodnictwo i gdzie mu się należy miejsce w długim szeregu zajęć ludzkich.

W tym celu może wystarczałoby określenie, że ogrodnictwo jest siostrą rolnictwa i to starszą („Raj był to ogród“ mówi księga rodzaju). A przecież nikomu na myśl nie przyszło dotąd zwać rolnika rzemieślnikiem.

Ci, którzy pierwsi potrafili rzemiosło doprowadzić do wysokiej doskonałości — rzymianie, zwali rzemieślnika *faber*, posiadając dla pracowników ze sztuką jakikolwiek związek mających nazwę — *artifex* — robiący sztukę. Nigdy u nich ogrodnik nie zwał się *faber*. Niemcy, którzy do nas dużo rzemiosł wprowadzili, którzy pierwsi ujęli rzemiosła w zawodowe korporacje — cechy, zwa rzemieślnika *Handwerker*, co udatnie na nasz język przez wyraz *rękodzielnik* przełożono.

Czy ogrodnik jest rękodzielnikiem, czy jego praca może być zastąpiona pracą maszyn, czy więc zamiast małego warsztatu, może powstać ogrodnicza fabryka, posługująca się maszynami, jak to ma miejsce z rękodzielni wszelkimi?

Różnica zasadnicza tkwi w tem, że nawet najprostszy, najmniej uczony ogrodnik nie przetwarza materiału surowego, nie robi z niego wyrobów, tylko jest mniej lub więcej umiejętnym pomocnikiem przyrody. Gdy sieje nasiona, powierza je ziemi, wytwarzając zarazem dogodnie do wzrostu roślin warunki, hodując te rośliny. Ale roślinę samą tworzy przyroda, a ściślej i bez zastrzeżeń mówiąc—Stwórca wszechmogący. Gdy ogrodnik przyswaja ojczystemu krajowi rośliny obcego podniebia, gdy je hoduje w szklarniach lub innych podobnych urządzeniach, wtedy wstępuje na najwyższy szczebel ludzkiej pracy, zwanej umiejętnością. Jeszcze znacznie wyżej wznosi się on, gdy z kwiatów układa barwne wiązanki, nadając im nawet symboliczne znaczenie, jak to potrafi np. p. Salwa; gdy z roślin barwnych i kwiatowych tworzy wzorzyste, pełne artyzmu kobierce. Ale dopiero do istotnych wyżyn sztuki sięga ten, który przy pomocy drzew, krzewów i innych roślin rozrzuconych umiejętnie w przestrzeni na trawnikach, wśród wijących się dróg, strumieni i wodospadów, zakłada parki i ogrody strojne, naśladujące obrazy rozrzucone w przyrodzie, skupiając je, układając i kombinując tak, jak to czyni malarz, gdy na płótno przenosi farbami widziany krajobraz. Dlatego francuzi takiego ogrodnika określają tym samym wyrazem, co i artystę — malarza, odtwórcę krajobrazów — *paysagiste* — pejzażysta.

Z najzupełniejszą też słuszością mówią Niemcy, chcąc nazwać ogrodnictwo całe — *die Gartenkunst*. Bo w samej rzeczy nawet najprostsze ogrodnictwo jest *kunstem*, który to wyraz zdaje się, że najlepiej spolszczyłby go można, zastępując go wyrazem *umiejętności*. Lecz po szczeblach wznosi się ogrodnik coraz wyżej. Jest umiejętnym, gdy hoduje nieznane lub trudne rośliny przy pomocy dowcipnie obmyślonych sposobów i urządzeń; jest uczonym wytwórcą, gdy przez umiejętne krzyżowania otrzymuje nowe, doskonalsze owoce, warzywa, kwiaty i drzewa; jest nareszcie istotnym artystą, gdy przy pomocy roślinnego materiału tworzy mniejsze lub większe obrazy i krajobrazy, gdy ojczyznę swą upiększa, gdy siedziby ludzkie przyozdabia.

A zatem jest ogrodnictwo nie rzemiosłem, lecz umiejętnością, a nawet sztuką, i dlatego zachowamy mu i nadal słuszną i zasłużoną nazwę — *sztuka ogrodnicza*.

E. Jankowski.



Piękne z Pontoise.

Drzewo tej odmiany tworzy koronę kulistą, gałęzie dolne nieco zwiesza. Owocuje wcześniej po posadzeniu, owoce daje smaczne w jedzeniu, do kuchni wyborowe, bardzo duże, płaskie, od słonecznej strony z silnym rumieńcem; mięso jędrne, twarde, jadalne od końca marca, w piwnicy doskonale się trzyma do połowy lipca. Przez parę lat mokrych znajdowałem w lipcu i sierpniu owoce zgniłe na drzewach; w r. 1910 zebrano starannie zgniłe owoce, je-

sienią opryskano Tenaxem 20% silnie, oraz w 1911 roku na wiosnę, przed pękaniem pączków, 20% siarczanem miedzi; grzybka ani zgniłych owoców nie znalazłem. Wytrzymałość drzewa znakomita i owoce do przesyłki na daleką przestrzeń bardzo dobre, na drzewie trzymają się mocno. Drzewa rosną dobrze, lecz tylko na gruncie żyznym. Na grunty piaszczyste nieodpowiednie.

Odmiana godna polecenia na wywóz i do handlu.

Waka pod Wilnem.

B. Wł. Stanecki.



MONTWILLÓWKA.

Do opisu „Montwillówki“ pragnę jeszcze dodać, że uważam ją za jedną z najlepszych odmian na piaski i za jedną z najwytrzymalszych na suszę.

Piotr Hoser.

Niepłodność truskawek.

Niepłodność truskawek w tym roku dała się silnie we znaki zarówno hodowcom i miłośnikom, jak i gospodyniom, którym wysoka cena i brak dowozu uniemożliwiły poczynienie zwykłych zapasów. Wysoka cena wywoływała niezadowolenie konsumentów, nie była jednak w stanie pokryć strat, jakie ponieśli wytwórcy wskutek nieurodaju. Znam plantacje handlowe, w których cały plon tegoroczny został zebrany za jednym razem, podczas gdy w innych latach dawały one po kilkaset rubli dochodu.

Nieurodzaj dotknął nie tylko nasz kraj, ale i ościennie. We Frankfurcie nad Odrą w dniu 20 czerwca funt (pruski = $1\frac{1}{4}$ naszego) truskawek kosztował markę (=47 kop.), podczas gdy normalna jego cena wynosi 35 do 40 fen.

Niewątpliwie przyczyniły się do tego nieurodaju mrozy. Ale one zdołały zniszczyć zaledwo część zawiązków. Reszta padła ofiarą długotrwałych chłódów wiosennych. Przypuszczenie to potwierdza zjawisko, że w ogrodach osłoniętych, a nawet w bardziej zacisznych miejscach większych plantacji, owocowanie było lepsze, niż na miejscach otwartych.

W ogólności jednak, nawet w ogrodach o położeniu korzystnym, zawiązków było mniej, niż w inne lata; gdziekolwiek krzaki rozwijały się bujnie, nie kwitły jednak wcale. Ten objaw należy przypisać suszy zeszłorocznej, która stanęła na przeszkodzie wytworzeniu się zawiązków na rok bieżący.

Zawiązki kwiatowe u truskawek wytwarzają się w końcu lata, mniej więcej w połowie września. Jeśli w tej porze okoli-

czności sprzyjają, to można spodziewać się obfitego urodaju na rok następny. Tymczasem w r. 1911 mieliśmy podówczas dłużej suszę. Rośliny cierpiały głód, zapas wilgoci wystarczał zaledwo na utrzymanie ich przy życiu.

Silny rozwój truskawek, które się nie wysiliły na owocowanie, uwidatnił się w bujnym ulistnieniu i obfitych rozłogach (wąsach). Otóż czy można rozłogów od krzaków nie owocujących używać do rozmnażania? W normalnych warunkach—nie; w tym roku jednak—twierdzi J. Böttner—można śmiało brać rozetki do zakładania nowych plantacji, bo niepłodność została wywołana sztucznie przez wpływ suszy, a wiadomo, że rośliny, zmuszone jednego roku do niepłodności, tem obficie owocują w następnym.

Wszak u roślin, przygotowywanych w doniczkach do pędzenia, w pierwszym roku umyślnie wycinamy ukazujące się pączki kwiatowe. Odpoczynek przy bujnym rozwoju roślin w ciągu lata, wpłynie dodatnio na ilość owoców w roku następnym.

Jeden z czytelników „Praktischer Ratgeber“ zapytuje dlaczego równocześnie przesadzone w pierwszych dniach października r. z. „Noble” owocowały, a „Król Albert” nie kwitł wcale. J. Böttner daje odpowiedź, że prawdopodobnie Noble, rozwijające się wogóle wcześniej, zdążyły wykształcić zawiązki przed przesadzeniem, natomiast u odmiany „Król Albert” przesadzenie przerwało vegetację w chwili tworzenia się pączków kwiatowych na rok następny, wykształceniu się ich zaś później mogły stanąć na przeszkodzie chłody jesienne. Spostrzeżenie powyższe nie może jednak wpływać na ocenę zasadniczą płodności danej odmiany. *St. Schönfeld.*



Karbolineum w ogrodnictwie.

Tak często polecane w różnych pismach ogrodniczych, zwłaszcza zagranicznych, karbolineum do niszczenia szkodników na

drzewach owocowych, lub do utrwalania skrzyń i okien inspektowych, okazało się więcej szkodliwym, aniżeli pożytecznym. Jednakże wydało skutki stosowanie dendrolinu, arbolineum i przeróżnych innych „lineum“ tak gorąco zalecanych przez firmy, podane w odpowiedzi na pytanie 216. Mojem zdaniem karbolineum nie wpływa na gojenie się ran niem zasmarowanych, ale owszem, przeciwnie działa, gdyż zdarzało mi się widzieć, że u ran, powstałych przez ucięcie konarów lub grubszych gałęzi, zasmarowanych karbolineum, kora naokoło rany na kilka centymetrów była spalona. Przyczyną było wsiąkanie preparatu w tkanki za korę.

W sadownictwie powinniśmy przedewszystkiem starać się o to, by na drzewach owocowych dużych ran nie było, a to przez wczesne przycinanie drzew dopóki gałęzie są cieńsze. Przecież możemy przewidzieć które gałęzie w przyszłości krzyżować się będą lub zagęszczać koronę, a jeżeli tego przestrzegać będziemy, to rany z przycinania będziemy mieli zawsze tylko małe, które najlepiej jest pokrywać maścią ogrodniczą.

Wobec tylu różnych innych preparatów nieszkodliwych dla drzew, a używanych z dobrym skutkiem do niszczenia różnych szkodników, jak mszyc i tarczyc, należałoby karbolineum z użycia usunąć, a w ostatecznym już razie być z użyciem jego bardzo ostrożnym. Widziałem osobiście złe skutki smarowania drzew owocowych karbolineum. Mógłby to potwierdzić p. A. K., który nie wypróbowałszy przedtem na kilku drzewkach, kazał posmarować kilkaset szczepów karbolineum Avenariususa, co je zniszczyło. Stało się to w majątku Siedliszowicach pod Żabnem, własności p. Kalksteina, który poniósł przez to kilka tysięcy koron straty i ponownego założenia sadu zaniechał.

Drzewka, przeważnie śliwy, które niedbale były smarowane, uniknęły śmierci i te zakupił pewien ogrodnik handlowy do sprzedania.

Takie właśnie wypadki zdarzają się nawet dość często, niestety zwykle się o nich

zamilcza. Pan A. K. wprowadzie w „Przewodniku ogrodniczym“ w zeszycie lutowym ostrzegął przed użyciem karbolineum, ale tylko do smarowania skrzyń i okien inspektowych, nie wspomniał jednak z jakim skutkiem stosował je do drzewek owocowych.

Do smarowania skrzyń i okien inspektowych, lub cieplarnianych, a nawet desek parkanu, na którym mają być rozpięte jakiegokolwiek rośliny, karbolineum absolutnie użyte być nie może. Wyziwy z tego preparatu działają zabójczo na roślinność. Najlepsze dowody sam miałem, gdy na rozkaz właściciela ogrodów, którymi zarządzałem, nasyciłem kilkanaście okien inspektowych karbolineum Avenariususa. Pomimo względnego wyschnięcia drzewa, a nawet dwukrotnego pomalowania farbą olejną białą, nic pod temi oknami wyhodować nie było można. Liścienie zaraz po wzejściu się poskręcały i spaliły, a nawet u starszych roślin ogórków, kalafiorów i t. p. pomimo wietrzenia, liście zostały spalone. Dopiero po nałożeniu okien nie smarowanych roślinność się poprawiła.

To samo spotykałem u wielu innych ogrodników, którzy utrwalali karbolineum skrzynie lub okna. Nawet tej wiosny widziałem kilka skrzyń rozsady w ten sposób zniszczonej. Gdyby ogrodnicy, których jest w danym wypadku przeszło 30-tu w jednym mieście, mieli Towarzystwo lub Związek ogrodnicy, dowiedzieliby się niejednej dobrej rzeczy, dla siebie pożytecznej. Niestety jeden tylko z nich czyta *Ogrodnika*, inni i tego nie czynią.

Mojem zdaniem karbolineum nie ma racji bytu w ogrodnictwie; zawodowcy, którzy mieli do czynienia z tym preparatem, powinni swój pogląd na tem miejscu wypowiedzieć.

M. Rozdolski.



Sadzonkowanie i szczepienie róż.

(*Ciąg dalszy*).

2. **Szczepienie róż** „Souvenir de la Malmaison“ bywa dwojakie: a) zrazami zdrzewniałymi (starymi) scinanymi *na jesieni* z krzewów starszych, rosnących przez lato w gruncie; i b) zrazami zielonymi (młodymi) branymi z krzewów pędzonych w cieplarniach lub skrzyniach. W obu razach szczepienie odbywa się na dziczkach róży dzikiej (*Rosa canina*), posadzonych w doniczkach na jesieni, lub po zaszczepieniu zadołowanych w piasku pod oknami w mnożarni.

Szczepienie zrazami „starymi“ odbywa się w grudniu i styczniu w sposób następujący. Diczki grube jak palec mały u ręki — na tydzień przed użyciem do szczepienia należy zadołować w cieplejszym miejscu (+ 8° R) lub od razu posadzić do doniczek w ziemię lżejszą; skoro soki w nich ruszą, t. j. pączki zaczną się rozwijać, przypada najlepsza pora na przystąpienie do szczepienia.

Diczki należy sciąć nożem, nie sekatorem, na parę cali powyżej rozgałęzienia się korzeni, które to miejsce powszechnie nazywane bywa „szyjką korzeniową“. Korę rozcina się z boku jak to wykonywa się przy zwykłej „kożuchówce“ i rozchyła ją na obie strony. Pod tak rozchyloną korę zasuwa się zraz długi na 2 oczka i zacięty tak jak przy zwykłym szczepieniu za korę; ranę owiązuje się ściśle, lecz nie za mocno, łykiem, rafią, lub bawełną.

Przy zacinaniu zrazów należy korę na zrazie z boków zacięcia cokolwiek scinać, aby nie zadzierała się przy zasuwananiu zraza za korę.

O ile szczepienie wykonane zostało na dziczkach posadzonych w doniczkach, to trzeba zaraz ustawić je w skrzyni, nakrytej oknem, w cieplarni lub mnożarni.

Miejsca zaszczepionego nie zasmarowywać aż do czasu przyjęcia i zrośnięcia się szczepków.

Róże szczepione w ręku na dziczkach nie sadzonych do doniczek należy dołować

w mnożarni w piasku. Szczepki trzymać pod oknem, zacieniowane papierem, szczelnie na dzień zamknięte, i zraszać je wodą aby nie zaschły. Na noc zawsze okno od spodu uchylać, aby nadmiar wilgoci nagromadzonej pod oknem upuścić, co zapobiega czernieniu i zagniwaniu zrazów. Drobnym ten napozór szczegół jest bardzo ważny tam, gdzie cieplarnie ogrzewane są starodawnym sposobem piecami kanałowymi bez możliwości dowolnego regulowania ciepła i bez możliwości zapobiegania zaparzeniu się szczepków. Temperaturę pod oknami utrzymywać o ile można chłodniejszą, niż w piasku. Piasek powinien być ciepły około + 18° R.

Po trzech tygodniach starannego pielęgnowania róże powinny zagoić rany i zacząć rosnąć. Wówczas należy je wstawiać do chłodniejszej cieplarni na półki blisko światła. O ile były dołowane w mnożarni wprost w piasek bez doniczki, wysadzić je do doniczek w ziemię lżejszą, potrzymać w mnożarni przez kilka dni, a następnie ustawić w chłodniejszej temperaturze. Miejsca szczepienia zasmarować maścią ogrodniczą. (Na wolnym ogniu rozpuścić 1 funt żywicy białej, 1 funt wosku pszczelego, 1 funt kałafonii, 2 funty parafiny i 1 funt łożu baraniego; po roztopieniu dobrze wymieszać). W czasie dni słonecznych cieniować, aby młode liście nie uległy przypaleniu. Umiarkowane podlewanie młodych róż jest czynnością najważniejszą. Niemniej wymagają one uważnego przewietrzania w dni gorętsze, oraz zabezpieczania od pleśni, jaka często napada róże w cieplarniach. Z chwilą gdy na różach rozwinię się 4 — 5 liści, należy przeciwko pleśni kanały lub rury ogrzewalne smarować co dwa tygodnie papką, rozrobioną z gliny z domieszką siarki mielonej. Siarka pod wpływem ciepła, wilgoci i tlenu zamienia się w słaby kwas siarkowy, który zabija zarodki pleśni. Siarkowanie cieplarni z różami należy wykonywać zawsze przed ukazaniem się pleśni na liściach. Z chwilą gdy liście zaczną się skręcać, nic ich już nie uratuje.

Róże ze szczepienia zimowego można

pielęgnować dwojakim sposobem: 1) wysadzać z doniczek do gruntu, i 2) trzymać przez całe lato zadołowane w inspekcje.

Pierwszy sposób jest zazwyczaj stosowany w celu otrzymania silniejszych krzewów w ciągu lata do jesiennej sprzedaży lub wysadzania. W połowie maja należy przekopać zagonek na 8 — 12 cali głęboko z nawozem inspektowym. Dopóki ziemia jest jeszcze po spulchnieniu wilgotna, wysadzić róże z doniczek możliwie ostrożnie, nie rozsypując brył korzeniowych, obficie podlać i wysłać na parę cali grubo nawozem inspektowym cały zagon między różami. Odległości zachować 8 cali we wszystkich kierunkach. Całe lato w miarę potrzeby obficie podlewać, pleć starannie i co 2 tygodnie zasilać rozcieńczonym krowieńcem. Do jesieni wyrosną róże dostatecznie silne i mogą być użyte do wysadzania rabat lub do sprzedaży.

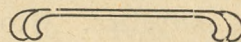
Drugi sposób jest mniej kłopotliwy, bo nie wymaga wysadzania z doniczek do gruntu, a stosowany bywa do późniejszego szczepienia. Na starym inspekcje dołuje się głęboko, po same wręby, młode róże z doniczkami, obficie podlewa i w dni upalne zrasza wodą. Po zakorzenieniu się róż w inspekcje rosną one przez całe lato dosyć bujnie. W końcu sierpnia można je przesadzić do większych doniczek w ziemię pożywną jak wyżej podano. Po przesadzeniu ustawić na ciepłym inspekcje pod oknami, cieniować i zraszać często, aby nie dopuścić do zwiędnięcia, a skoro po dwóch tygodniach zakorzenia się, przyzwyczajać stopniowo do otwartego powietrza. Przed nastaniem mrozów żadnych czynności niema około wysadzonych róż za wyjątkiem starannego podlewania ich w dni suchsze, oraz zabezpieczenia od długotrwałych deszczów przez ułożenie doniczek bokiem na zagonach lub w skrzyniach, gdzie były ustawione po przesadzeniu.

Przechowywanie przez zimę róż otrzymanych ze szczepienia niczem nie różni się od zabezpieczania krzaków sadzonkowych. Tutaj także należy przestrzegać aby woda w zimie nie podciekała ze spodu pod róże, ani nie zaciekała przez nakrycie.

W czasie odwilży należy starannie przewietrzać przez odkrywanie skrzyń w szczytach, aby krzewy róż dobrze obeschły. Róże zawsze dobrze przechowują się przez zimę, jeżeli pod nakryciem nie będą miały za ciepło i za wilgotno. W 2 — 3^o R. wyżej zera zimą najlepiej, zwłaszcza jeżeli są silnie przewietrzane.

(d. n.)

J. Maciejewski.



Cyklameny „Gloria”.

Pierwsze okazy gduł rokoko „Gloria“ pokazała światu firma I. C. Schmidt z Erfurtu na międzynarodowej wystawie ogrodniczej w Berlinie w kwietniu 1909 r.

Cyklameny (fiołki alpejskie, gduły) ro-



Cyklamen rokoko „Gloria”.
Kwiat wielkości naturalnej.

koko mają skłonność do wytwarzania kwiatów pełnych, szczególnie okazy o kwiatach bardziej zamkniętych, dzwinkowatych.

Przytoczona firma wyzyskała tę skłonność, utrwałała ją, rozwinęła, i w ten sposób wytworzyła nową grupę klasy rokoko—gduły pełnokwiatowe „Gloria“. Wszystkie płatki tych cyklamenów, zarówno zewnętrzne jak i wewnętrzne, są mniej więcej tej samej wielkości, jednakowo wykształcone, i zachodzą na siebie dachówkowato niemal do połowy szerokości. Ilość ich

życzenia. Tak modna barwa łososiowa występuje tu w pełni swej kraszy; a obok niej rozwijają się kwiaty różowe we wszystkich odcieniach, czerwone i białe z odmiennym brzegiem, mniej lub więcej wyraźnym w odcieniu, a zawsze suto karbowanym. Już dawniej znane niepozorne obwódki zielonkawe zostały przekształcone w żółte na tle białem. Wogóle cechą tej grupy gduł zdaje się być dążność do harmonijnego łączenia w jednym kwiecie dwóch barw doskonałe się uzupełniających. Piękny koloryt



Cyklamen rokoko „Gloria“
Roślina pojedyncza o 12 kwiatach.

dochodzi do 12, a nawet 15-tu, co przy mięsistej konsystencji płatków wystarcza zupełnie do wypełnienia kwiatu.

W stadjum pączka stożkowaty, kwiat cyklamenu „Gloria“ w miarę rozwoju znacznie się powiększa; przyczynia się do tego właściwość płatków wywijania brzegów na zewnątrz, jak się to dzieje np. u znanej róży La France. W większości wypadków brzegi te bywają odmiennie zabarwione.

Pod względem bogactwa kolorów gduły rokoko „Gloria“ nie pozostawiają nic do

zaś w połączeniu z okazałą wielkością i oryginalnością kwiatów czynią je cennym nabytkiem hodowlanym.

Hodowla nasion fijołków alp. „Gloria“ jest połączona z pewnymi trudnościami, bo do wnętrza ściśle wypełnionych kwiatów wiatr ani owady nie mają dostępu. To też w większości wypadków staje się potrzebna pomoc ręki ludzkiej. W danej chwili otrzymuje się z siewu około 60% roślin „prawdziwych“.

Główny okres kwitnienia tej grupy przypada na marzec i kwiecień, a więc na czas

późniejszy, niż u formy zasadniczej. W hodowli cecha ta zasługuje na szczególne uwzględnienie.

Często słyszy się narzekania, że cyklameny rokoko słabo kwitną i nie opłacają wskutek tego poświęconych im starań.

Nieraz, pomimo troskliwych zabiegów, jeszcze w sierpniu słabo się okrywają liśćmi, co zniechęca hodowcę do dalszego ich pielęgnowania. Otóż trzeba pamiętać, że właściwa pora rozwoju tej klasy zaczyna się dopiero w drugiej połowie lata, i trwa do późnej jesieni, a nawet do zimy. Z tego powodu okazuje się koniecznem sadzenie bulw *głębiej przez czas dłuższy* niż się to dzieje, u klasy *giganteum*, aby zapobiedz ich twardnieniu. W przeciwnym razie ukaże się tylko kilka dużych liści i sporych kwiatów, co nie będzie w stanie nadać roślinie właściwego powabu.

Gduły rokoko „Gloria” nie usuną z hodowli form dotychczasowych, ale śmiało stają z niemi do współzawodnictwa, tworząc nowy, zupełnie odmienny typ, nową zdobycz hodowlaną. Zyska ona sobie wkrótce poczesne miejsce w hodowli handlowej i należne uznanie wśród szerokich sfer miłośników pięknych, a niezwykłych kwiatów.

St. S.



Demokratyzacja zdobnictwa ogrodowego.

Lat kilkanaście temu zawezwałam do swego ogrodu planistę, pragnąc by mi wskazał błędy popełnione w wyzyskiwaniu miejsca, niezbyt obszernego, w otoczeniu domu, oraz poczynił pewne zmiany.

Otóż przyznaję, że udzielił mi on wielu cennych wskazówek, ale lekceważąc materiał, znaleźć się mogący na miejscu, ułożył plan, z którego wynikała potrzeba nabycia całej masy drzew i krzewów, co uczyniło sporą kwotę.

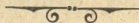
Obecnie, gdy się to wszystko rozrosło, zaczęło się ogromnie, to tego stopnia, że z przykrością trzeba było naruszać piękne okazy.

W lesie miejscowym jest dużo ładnych drzew i krzewów, a mianowicie: świerki, lipy, brzozy, dęby, jarząbki, szakłaki, kalina, prześliczne dzikie czereśnie, grusze, jabłonie, graby, leszczyna, bzy strzępiaste, kilka bardzo ładnych gatunków tawułów i wiele innych. Zdaje mi się, że z tego materiału można tworzyć ogromnie

urozmaicone grupy, posiłkując się naturalnie na bliższym planie roślinami szkółkowemi, efektownie kwitnącemi. Tym systemem tanim kosztem dałoby się chyba urządzić otoczenie ładne i swojskie.

Pogwizdów.

K. Gołembowska.



Poradnik praktyczny.

Pytanie № 230. Proszę o łaskawą radę na pędraki, które podjadają korzenie róż tej wiosny posadzonych. Róże ślicznie rosną i kwitną, ale jedna po drugiej ginie, podjedzona przez pędraki. Dopóki zaś roślina nie zwiednie, trudno korzenie odkopywać, żeby niszczyć pędraki.

M. S.

Pytanie № 231. Co robić z różami dotkniętymi rdzą, która jak proszek czerwono-żółty obsypuje liście i zamienia się potem na czarny proszek. Liście żółkną i opadają, a krzak osłabiony wydaje mało kwiatów.

Z. Kretkowska.

Pytanie № 232. Jaki krzew kolczasty jest najodpowiedniejszy na żywopłot w ziemi piaszczystej?

Ks. Józef Later.

Szanownych Współpracowników i Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi na powyższe pytania uprasza

Redakcja.

Zasilanie drzew.

Odpowiedź na pytanie 201. Aby przyspieszyć owocowanie i wzrost jabłoni i grusz 5-cio letnich, należy im dostarczyć zasilku pełnego, t. j. azotu, kwasu fosforowego i potasu w stosunku wzajemnym, jak 5 : 1,5 : 7 (według Steglicha). Zatem biorąc pod uwagę zawartość procentową saletry, superfosfatu i soli potasowych 40%, należy użyć na 1 f. saletry 10 ł. superfosfatu, 18 łutów soli potasowych, i do tego dodać ¼ funta wapna palonego. Taka ilość dla drzewa pięcioletniego w zupełności wystarczy.

Dla wiśni, brzoskwiń i moreli nadaje się ten sam stosunek, tylko dawkę wapna należy podwoić.

Przy stosowaniu gnojówki konieczny jest dodatek superfosfatu, ponieważ gnojówka oprócz azotu zawiera dużo potasu.

P. Hoser.

Zasilanie róż.

Odpowiedź na pytanie 202. Róże zużywają bardzo wiele azotu (25% więcej od drzew owocowych), wskutek tego na 2 f. superfosfatu przypada 6 f. saletry. Na każdy krzak lub drzewko należy przeznaczyć po 4 łuty superfosfatu i soli potasowych 40% i to rozsypać wczesną wiosną, saletrę zaś, w ilości ogólnej 6 łutów, dać w 3 dawkach w ciągu pierwszej połowy lata.

Tuj, które chorują przez dwa lata po posadzeniu, zasilać nie radzę, bo jest to objaw zupełnie normalny. W trzecim roku prawdopodobnie zaczną się rozwijać pomysłnie.

P. Hoser.

Wyniszczenie chrzanu.

Odpowiedź na pytanie 220. Wytępienie chrzanu da się uskutecznić przez częste wycinanie motyczką młodych liści środkowych, t. zw. sercowych. Wiem z własnego doświadczenia, że tak traktowany chrzan zupełnie wyginie. Zasiewanie mieszanek również przyczynia się do wytępienia.

Józef Król.

Zwalczanie pędraków.

Odpowiedź na pytanie 230. Walka z pędrakami jest bardzo trudna. Nie posiadamy jeszcze niezawodnego środka chemicznego, który zatruwałby pędraki i był odpowiedni do praktycznego zastosowania. Cała więc walka z pędrakami sprowadza się obecnie 1) do niszczenia pędraków podczas przekopywania ziemi, i 2) do wypuszczania na świeżo wzruszoną ziemię kur, które w dużej ilości wygrzebuja i niszczą pędraki.

Na niewielkiej przestrzeni można stosować przeciwko pędrakom siarek węgla. W tym celu należy w niedalekiej odległości od roślin porobić dołki głębokości kilku i kilkunastu centymetrów i zakopać w nie kawałki płótna lub pakuły nasiąknięte siarkiem węgla.

Siarek węgla jest materiałem łatwo palnym i gazy jego są szkodliwe dla organi-

zmu, ze środkiem tym trzeba więc obchodzić się ostrożnie.

W. G.

Wskazówki do tępienia pędraków były zamieszczone na str. 581 (№ 35) r. 1911, oraz na str. 329 (№ 21) i 491 (№ 31) r. 1912.

(Przyp. Red.).

Zwalczanie rdzy na różach.

Odpowiedź na pytanie 231. Czas obecny do walki ze rdzą na różach jest spó-



Rdza na spodniej stronie liścia wiosną.

źniony. Liście silnie opanowane przez grzybek pasorzytny nie dadzą się już uratować. Aby zapobiedz występowaniu rdzy na przyszłość, należy na jesieni niszczyć liście z grzybkiem, a na wiosnę zraszać krzewy róży cieczą bordoską.

W. G.



Tenże liść w jesieni.

Krzew kolczasty na żywopłot.

Odpowiedź na pytanie 232. Wyczerpujące artykuły o roślinach żywopłotowych zamieściliśmy w nrach 43, 45 i 51 Ogrodni-ka za rok 1911 i w № 29 za rok 1912.

Redakcja.

Hodowla nasion w Stokach.

W dobrach pana M. Umiastowskiego w Stokach — na Litwie — od dawnych czasów hodują niektóre nasiona ogrodnicze i pastewne na swój użytek, zbywające zaś sprzedają handlarzom na miejscu. Przekonano się, że nasiona własnej hodowli dają najlepsze rezultaty. W roku zeszłym (1911) zaczęto przeprowadzać próby ilościowe z danej przestrzeni, które tak się przedstawiają:

1) ze 100 sążni kw. (24,4 pręta kw.) zebrano nasion buraków (w połowie ćwikłowe, w połowie pastewne) 142 funty, czyli byłoby z dziesięciny (1.95 morgi) 85 pudów i 8 funtów.

2) z 20 sążni kw. (12 prętów) zebrano nasion kapusty Brunświckiej 4 funty, byłoby więc z dziesięciny 12 pudów.

3) z 40 sążni kw. zebrano nasion marchwi 3 funty, byłoby więc z dziesięciny $4\frac{1}{2}$ puda.

4) z 10 sążni kw. zebrano nasion brukwi 4 funty, byłoby więc z dziesięciny 24 pudy.

Nadmieniam, że wysadki kapusty były posadzone w zbyt suchym miejscu, czego kapusta z natury nie znosi. Wszystkie nasiona dojrzały dobrze, nie różniły się wyglądem od nasion zagranicznych.

Lato zeszłe — w klimacie Litwy — było sprzyjające hodowli nasion, bo wyjątkowo ciepłe; zarazem było złe, bo zbyt suche. Tego rodzaju próby prowadzone przez kilka lat, mogą wykazać o ile opłaci się hodowla nasion w danej miejscowości.

J. Ołocki.

Spostrzeżenia z praktyki.

Tępienie drutowców.

Plantacje cebuli, sałaty i kapusty nawiedziły mi w tym roku drutowce. W cebule wgryzały się one, a sałaty i kapusty scinały nad korzeniem. Zastosowałem wodę wapienną: na sto kwart wody 2 kwarty wapna, ale po tygodniu moje szkodniki zaczęły dalej swoją robotę, zabiegi więc okazały się daremne.

Nie przestając walczyć, dałem po raz drugi wodę wapienną dwuprocentową z dodatkiem trzech łutów zieleni paryskiej do stu kwart wody; rezultat był zadawalniający, gdyż na trzeci dzień już znalazłem dużo trupów w kapuście i cebuli, a zagony, które dla doświadczenia nie były polane, drutowce nawiedziły tak, że podczas kopania za każdym szpadłem ziemi robotnicy znajdowali po kilkanaście sztuk.

Pożądanem jest, aby spostrzeżenia kolegów częściej były przesyłane.

Brzeziny.

Julian Wygachiewicz.

Niezwykła pieczarka.

Wobec opisu pieczarki, podanego w № 26 „Ogrodnika”, donoszę, że będąc w Kaliszu w 1900 r. znalazłem pieczarkę o jednym kapeluszu wielkości talerza stołowego, o grubej i krótkiej nóżce; ważyła 2 f. Błonka pod kapeluszem była jeszcze zamknięta, co dowodziło, że pieczarka była młoda. Znalazłem ją w parku Kaliskim w cieniu drzew, w twardej ziemi na $\frac{1}{2}$ łokcia głęboko. Powierzchnia ziemi była popękana i wzniesiona jak kretowisko.

W. Sobociński.

Przegląd czasopism.

Zwalczanie kleszczyków.

W 22 numerze „Der praktische Ratgeber im Obst und Gartenbau” Anreas Voss podaje nowy sposób zwalczania kleszczyków (*Phytoptus piri*) wywołujących na liściach gruszek tak zwaną ospę gruszek. Dotychczas przeciwko szkodnikowi zalecane było jedynie obieranie liści dotkniętych kleszczykiem i krótkie przycięcie drzewa. Pan Voss radzi zraszanie drzewa 2% wodnym roztworem alunu (20 gr. na jedną kwartę wody). Pierwsze takie zraszanie należy wykonać w sierpniu, drugie w kilka tygodni później. Alun nie zabija bezpośrednio pasożyta, lecz przenikając do komórek roślinnych, robi je nieodpowiednimi jako pożywienie dla kleszczyka, który ginie z głodu. Przy zraszaniu może opaść i część liści, ponieważ jednak zraszanie odbywa się w końcu lata, opadanie liści nie ma już wielkiego znaczenia.

g.

Ubiorek—Iberis.

Roślina trwała, bardzo ładna, wzrostu niskiego i gęstego, zachowująca zieloność i w porze zimowej. Kwitnie bardzo obficie od kwietnia i maja. Nadaje się na obwódki, do skupin na skałach i na rabaty kwiatowe. Siąć należy w marcu w inspekie, lub na gruncie nieco później. Liść wąski, od 2—2.5 cm. Rozsadzać w odległości 4—5 cm. Rozmnaża się przez dzielenie roślin silnych po przekwitnięciu, albo w czerwcu z sadzonek lub nasion. Mnożenie z sadzonek jest łatwe: w tym celu zakłada się półciepły inspekt i sadzonkuje się w ziemię mieszaną z liściowej wrzosowej i piasku. Po 4—6 tygodniach sadzonki są już dostatecznie zakorzenione i zdadne do rozsądzenia na zagony do gruntu, lub do doniczek, napelnionych ziemią mieszaną kompostową, liściową i pia-

skiem. W ten sposób otrzymać można w ciągu roku rośliny silne, obficie kwitnące. Na gruncie uboższym wymaga ziemi lżejszej, przepuszczalnej i miejsca słonecznego. Na zimę nakrywa się go jałowcem. Odmiany najczęściej znane i polecenia godne:

I. Corifolia bardzo piękna odmiana, nadająca się do skupin na skałach. Kwiat barwy różowawej.

I. Sempervirens grandiflora—od 25 do 30 cm. wysoki. Kwiat okazały barwy czysto białej.

I. Sempervirens flore pleno—kwiat pełny, barwy białej.

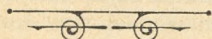
I. Semperv. Perfection—odmiana bardzo ładna, kwiat barwy lśniąco białej.

I. Semperv. Weisser Zwerg niski, obficie biało kwitnący.

I. Semperv. Schneeflocke—jedna z najładniejszych odmian wzrostu niskiego. Kwitnie obficie, kwiaty śnieżno białe dochodzą do 3 cm. średnicy.

„Ceske Zahr. Listy”.

W. P.



Korespondencja.

Z województwa bobrujskiego.

Urodzaj na owoce w tutejszej okolicy, a jak słyhać, i dalej zapowiada się bardzo dobry. Drzewa rozkwitły 27 maja, kwitnienie trwało tydzień przy bardzo przyjaznej ciepłej, słonecznej pogodzie, przerwanej 3 krotnym deszczem krótkotrwałym w czasie kwitnienia. Prawie połowa kwiatu osypała się, ale to i dobrze: owoce będą ładniejsze i drzewa nie potrzebują wysilać się na podhodowywanie zawiązków, które wkrótce potem sypią się gradem z drzewa przy wielkim urodzaju. Śliw, czereśni i wisien niema wcale, gdyż pączki kwiatowe pomarły; u śliw, nawet najpospolitszych, ani jednego kwiatu nie było widać. Z gruszy u winiówki francuskiej, diuszesy wczesnej, bery białej; z jabłoni: u grafsztynka, renety Baumann, wszystkie kwiaty zmarły; na jedwabnicach, cytrynówkach, pasówkach jesiennych, na Montwillówkach pączki kwiatowe zostały przez mróz zdziesiątkowane, zwłaszcza na miejscach niskich. Nawet Glogierówki trochę ucierpiały. Porzeczki i agrest dały urodzaj dobry. Agrest opryskujemy «Tenaxem». Maliny z zimy wyszły zdrowo i kwitły bogato.

Pielgrzymka «turystów» po sadach ustała, gdyż prawie wszystkie sady zostały już wydzierżawione. Z północy jak dotąd żaden hurtownik owoców nie zjawił się i nie jest pewnym czy wogóle nabywcy zjawiają się w te

strony, gdyż podobno w guberniach środkowych Rosji zapowiada się wielki urodzaj na owoce.

Należy zaznaczyć, że wyjątkowo w tym roku wiosną nie było żadnych szkodników na drzewach owocowych.

W. Kimeklis.

*

ze Słupcy.

W dniu 9 lipca r. b. odbyło się zebranie kółka rolniczego, na którym instruktor ogrodnictwa, p. W. Urbanowicz, na wstępie swej pogadanki poinformował zebranych o potrzebie zawiązywania stowarzyszeń ogrodniczych i o sposobie zawiązywania kółka ogrodniczego. Następnie rozpoczął wykład o uprawie ziemi w sadzie. Prelegent wykazywał jaki wpływ wilgoć na rozwój drzew, jakie istniejące sposoby usuwania jej nadmiaru, a jak z drugiej strony ją konserwować, gdy tego zachodzi potrzeba; jak podlewać drzewa, jak powstrzymywać wybujałość drzew. Wyjaśnienia sposobu zbierania owoców, suszenia i przygotowywania soków zakończyły pogadankę, która obudziła wśród zebranych wielkie zainteresowanie i wywoływała zapytania ze strony słuchaczy.

Członek kółka.

*

z Okręgu Nadmorskiego.

Ogrodnictwo na dalekim wschodzie—w Okręgu Nadmorskim, Amurskim i w Syberji, znajduje się w stanie opłakanym. Europejskie gatunki drzew owocowych wymarzają z powodu nadmiernej wilgoci, operacji słonecznej we dzień, a silnych mrozów w nocy. Agrest, maliny i porzeczki trzeba koniecznie na zimę naginać i przykrywać ziemią. Truskawki zimują tylko pod przykryciem z liści, pod nawozem zaś wymarzają.

W stanie dzikim, w lasach, można spotkać morele, grusze, jabłonie rajske (*Pirus Malus baccata*) poziomki leśne i wino pachnące, którego czarne jagody są przydatne na konfiturę.

Jabłka, gruszki, brzoskwinie, wiśnie i śliwki przywożą z Japonii i z Chin. Stamtąd też przysyłają nam winogrona i mandarynki tak małe jak kurze jajo.

W pismach rosyjskich opisałem już mój własny pomysł sadzenia drzew owocowych europejskich gatunków w pozycji leżącej,*) aby można je było na zimę przykrywać ziemią, gdyż tylko wtedy można się z nich doczekać owoców. Tak traktowane przez dwie zimy, posadzone jako szczepy jednoroczne: jabłonie,

*) Pomysł to nie nowy, na dowód czego odsyłamy Czytelników do artykułów, umieszczonych w *Ogrodniku* z r. 1911, str. 245 i 323. (Przyp. Red.)

grusze, śliwy, morele i brzoskwinie, nie wymarzą. Z pośród nich śliwy odm. «Kirkes» w tym roku zakwitły. Natomiast drzewa, tylko owiazane słomą, powymarzały. Sądzę, że w ten sam sposób możnaby w Królestwie hodować morele i brzoskwinie, jak się obecnie hoduje winorośl.

J. Zawadzki.



Różne sposoby przyrządzania przetworów owocowych.

Owoce, czy to w stanie surowym czy w różnych przetworach, są dla człowieka pokarmem, odgrywającym ważną rolę w odżywianiu. Zawierając dużo kwasów i wody, owoc gasi pragnienie, działa zbawiennie na obieg krwi, na narządy trawienia, i jak wiedza lekarska uznała, na uspokojenie nerwów—a przez dodatek cukru i umiejętne przygotowanie, staje się owoc pokarmem nie tylko smacznym i dla podniebienia przyjemnym, lecz przede wszystkim zdrowym, posiłnym, dla organizmu ludzkiego pożytecznym.

To też byłoby do życzenia, aby konsumpcja różnych przetworów owocowych przestała być, jak dotychczas, rzeczą zbytku, dostępną dla domów zamożnych,—lecz aby wszystkie warstwy ludności, tak w mieście jak na wsi, przyzwyczały się do zdrowych, smacznych i zarazem tanich konserw owocowych, które wprowadzają pożądaną odmianę w odżywianiu. Wywołałoby to na ogół ludności wpływ wielce dodatni tak pod względem fizycznym jak i moralnym.

Przetwory owocowe przedstawiają się w następujących rozmaitych postaciach: konfitury, kompoty, konserwy, marmelady, galarety, powidła, pasty owocowe, soki, wina, różne napoje, susze i owoce kandyzowane. Wszelkie te przetwory przyrządzać można albo na małą skalę, li tylko dla urozmaicenia i uprzyjemnienia sobie pożywienia, lub jako proceder zyskowy, przynoszący poważne korzyści materialne.

Konfitury różnią się tem od kompotów, że wymagają więcej cukru, bo $1\frac{1}{2}$ — 2 funtów na funt owocu i raczej smażą się, niż gotują. Na konfiturę najwięcej nadaje się owoc delikatny i soczysty, jak: maliny, truskawki, czereśnie, porzeczki i borówki.

Owoc, przeznaczony na konfiturę, powinien być suchy, zdrowy i nie przejrzały — zbierać go należy w dzień pogodny i słoneczny. Do smażenia konfitur, tak jak do kompotów, należy brać cukier w najlepszym gatunku, t. j. z głowy rąbany albo gruby kryształ. Syrop ro-

bi się gęsty, biorąc $1\frac{1}{2}$ lub 2 funty cukru na funt owocu przebranego i na każdy funt cukru szklankę czyli kwaterkę wody. Szumować trzeba bardzo starannie. Na gotujący się zupełnie czysto wyszumowany syrop wrzuca się owoc jedną warstwą tylko; gotować najpierw na ostrym ogniu, przez 10 minut, często potrząsając i poruszając rondlem i nie dotykając owocu wcale łyżką, poczem zestawić z ognia, zebrać szumowiny szarą bibułą i poczekać aż owoc przestygnie. Wtenczas znów postawić na ogniu zmniejszonym i smażyć drugie 10 minut; znów odstawić, poruszyć kilka razy rondlem, żeby się szumowiny we środku zebrały, zebrać je bibułą i po przestudzeniu zasmażyć trzeci raz już tylko przez 5 minut. Syrop powinien być przejrzysty i gęsty, a owoc powinien zachować naturalny kolor—cała piękność i zaleta konfitury z malin lub truskawek polega właśnie na tem, aby były koloru czerwonego, a nie rudego, jak to się najczęściej zdarza, gdy są za długo na ogniu przetrzymane. Do smażenia konfitur najlepsza jest miska miedziana, lub płaski rondel miedziany, niepobielany; w tych bowiem naczyniach konfitura nie traci koloru. — Po zasmażeniu powinna konfitura zaraz być przelana w naczynie kamienne lub porcelanowe, ze względów higieny — rozpuszczony bowiem cukier zniedokwasza metal. Z tych samych względów higieny nie można tą samą łyżką mieszać lub dotykać konfitur, którą się ich probuje. Gorących konfitur nie należy przykrywać pokrywą lub papierem, bo unosząca się z nich para, skraplając się, bywa przyczyną zwiłgotnienia i prędkiego psucia się konfitur; chroniąc od much i kurzu, można miskę przykryć muslinem lub cienkim płótnem, na którym się para zatrzymuje.

Zupełnie przestudzone konfitury nakładać należy w małe słoiki, na wierzch włożyć krążek papieru pergaminowego, maczanego w araku lub w spirytusie, a potem takim samym papierem słoiki owinąć i obwiązać. Przechowywać konfitury w miejscu suchym a chłodnym. Jeżeli po pewnym czasie konfitury się zcukrują, co się zdarza, jeżeli są zanadto przesmażone, wtedy trzeba, zdjawszy papier, w słoik z konfiturą wlać jedną lub dwie łyżki zimnej wody, tenże słoik wstawić w rondel z wodą zimną, którą wolno zagrzewać, dopóki zcukrzenie zupełnie nie ustąpi. Jeżeli zaś konfitura fermentuje, to znaczy, że niedosmażona, wtenczas ją wyjąć ze słoika, a przesypawszy małym cukrem, jeszcze raz przesmażyć. Tak pierwszą jak drugą trzeba jaknajprędzej zużytkować.

Maliny.

Do smażenia są najlepsze maliny duże, które mają mało ziarenek; wybrać suche i zdro-

we, przebrać je starannie, nabierając po jednej malinie drewnianą igłą, ułożyć jedną obok drugiej na półmisku, żeby się nie gniotły, poczem maliny zważyć (pierwej odważyć półmisek) wzięc na 1 funt owocu $1\frac{1}{2}$ funta cukru mialkiego i 2 szklanki wody. Własnym doświadczeniem doszłam do przekonania, że 2 funty cukru stanowczo jest za wiele dla malin i truskawek.

Jeżeli zaraz po zebraniu malin smażyć nie można, to należy je, ułożone na półmiskach, posypać dosyć grubo cukrem pudrem i zostawić na kilka godzin, chociażby na całą noc. Następnego dnia przygotować syrop, który starannie wyszumować; na wrzący syrop wrzucić maliny i na ostrym ogniu smażyć przez 5 minut potrząsając miedniczką, aby się równo gotowały. Potem naczynie zestawić z ognia i zebrać szumowiny zwyczajną szarą bibułą, którą się na chwileczkę powierzchnię malin przykrywa. Gdy przestygną, znów postawić miskę na ogniu, który teraz należy zmniejszyć i smażyć ostrożnie, potrząsając równo miedziczką, przez 10 minut. Zestawić z ognia, zebrać znów szumowiny bibułą, a gdy konfitura nieco przystygnie, trzeci raz smażyć przez 5 minut, uważając żeby owoc koloru nie stracił. Gdy przestygną, wybrać łyżeczką maliny, układając je ostrożnie w stoiki, syrop póki ciepły precedzić, żeby pestek nie było i zalać owoc. Dopiero gdy konfitura zupełnie zastygnie, ułożyć na wierzch krążek papieru pergaminowego, umaczanego w araku, a drugim szerszym papierem szyjkę słoika dobrze obwiązać.

Porzeczeki.

Konfitura to bardzo smaczna, lecz nieco kłopotliwa, gdyż każdą porzeczkę po oberwaniu od gałązki należy wydrylować — najlepiej łyżką od szpilki. Przygotować syrop, biorąc na funt owocu przebranego $1\frac{1}{2}$ funta cukru i 2 szklanki wody. Smażyć w ten sam sposób jak maliny. Można przyrządzać konfitury z porzeczek białych, czerwonych i czarnych (smorodina). Ostatnie smaży się bez drugą pestek.

Orzechy włoskie.

Obecnie w lipcu, kiedy orzechy są jeszcze zielone, można z nich przyrządzić bardzo smaczną konfiturę. Orzechy należy szpilką drewnianą całe ponakłuwać i na misce zalać zimną wodą, w której moczyć 8 — 10 dni, zmieniając kilka razy wodę. Wyjawszy z wody, wrzucić orzechy do wody wrzącej i gotować aż będą zupełnie miękie, około 30 minut; wtenczas je wyłożyć na sito, niech dobrze osiákną. Następnego dnia przygotować syrop, biorąc na funt orzechów 2 funty cukru

i 2 szklanki wody. Na wrzący, starannie wyszumowany syrop, wrzucić orzechy, gotować je przez 5 minut i odstawić do następnego dnia. Wtenczas orzechy wyjąć łyżką durzłakową, syrop wygotować przez 10 minut, dodając kilka goździków dla zapachu, po wyszumowaniu zalać orzechy. Trzeciego dnia znów orzechy wyjąć, syrop zagotować i znów orzechy zalać. Gdy zastygną, włożyć do słoja.

Borówki.

Przebrać starannie borówki i opłukać. Na garniec borówek wziąć 4 funty cukru i 2 — 3 funtów owoców, t. j. jabłek i gruszek. Owoce te powinny być obrane, oczyszczone z pestek i w ćwiartki pokrajane. Ugotować syrop, biorąc na funt cukru szklankę wody. Na wrzący syrop wrzucić najpierw gruszki, które obgotować, aż będą prawie miękie, potem wrzucić jabłka, które gotować przez 5 minut, wreszcie wysypać borówki, które raz tylko zagotować na dużym ogniu, poczem na małym ogniu smażyć 15—20 minut, mieszając drewnianą kopystką i szumując starannie. Gdy przestygną, ułożyć w garnki kamienne. Zapachów, jak cynamon, skórki cytryn, lepiej nie dawać, gdyż borówki przez to tracą swój odrębny smak.

M. Norkowska.

Kronika bieżąca.

— **Miód do Anglii.** W jednym z poprzednich numerów *Ogrodnika* podaliśmy na tem miejscu wiadomość o zapotrzebowaniu miodu w Anglii. Dziś przytaczamy za „Gazetę Warszawską” jeszcze garść szczegółów w tej sprawie:

„Chociaż pszczelnictwo w Anglii jest dosyć rozwinięte, lecz miód miejscowy nie wystarcza wielkiemu zapotrzebowaniu konsumentów, przeto w dużych ilościach sprowadzają go z zagranicy, najwięcej z Jamajki i Nowej Zelandji. Nasz miód bez wątpienia mógłby nie tylko skutecznie konkurować z jamajskim i nowozelandzkim, ale nawet z miejscowym angielskim, odznaczającym się wyborowym smakiem i czystością. Potrzeba tylko nawiązać odpowiednie stosunki handlowe z firmami londyńskimi, zajmującymi się hurtową sprzedażą miodu, i wysyłać towar tylko wyborowy. Ludność angielska przyzwyczajona jest do bardzo dobrego i nadzwyczajnie czystego miodu koloru jasno-bursztynowego. Każdy transport przychodzący do Anglii miodu musi być zaopatrzony w piśmienną gwarancję, tyczącą się dobroci towaru. Kupcy angielscy wymagają, żeby miód był opakowany w beczkach, zawierających najwyżej po trzy cetnary w każdej, albo blaszanych kwadratowych pudłach, mieszczących 56 angielskich funtów

Najlepsze gatunki powinny się mieścić tylko w pudełkach blaszanych. Przy nawiązywaniu stosunków handlowych niezbędne jest uprzednie wysyłanie próbek z podaniem cen. Obecnie cena na rynku londyńskim miodu jamajskiego w beczkach wynosi 28—35 szylingów (13.25—16.56 rb.) za cetnar, w blaszanych pudełkach, z Nowej Zelandji 31—36 szylingów (14.65—17.03 kop.) za cetnar.

= **Miasto-ogród pod Kaliszem** na przedmieściu Tyniec zakłada specjalnie w tym celu związana spółka, która przystępuje do budowy domów rodzinnych w otoczeniu ogrodowym. Każdy domek ma się składać z 5 pokoi; projektuje się też zaprowadzenie wszelkich nowoczesnych wygod. Pierwsza rata wynosi rb. 1.000, reszta szacunku zaś, który wynosi ogółem 4.000 rb., ma być spłacona częściowo w przeciągu 6 lat. Jeszcze w roku bieżącym mają być wzniesione 3 siedziby. S.

= **Wszechsłowiański zjazd pszczelarzy.** Prezes komitetu organizacyjnego wszechsłowiańskiego zjazdu pszczelarzy w Moskwie, prof. Kułagin, otrzymał od profesora uniwersytetu lwowskiego, Ciesielskiego, list treści następującej:

„Przepraszam, że zwracam się do Sz. Pana w języku francuskim, lecz Sz. Pan nie zna języka polskiego, ja zaś nie znam rosyjskiego. Wdzięczny jestem bardzo za otrzymane zaproszenie, lecz do Moskwy przybyć nie mogę dla tych przyczyn, jakie skłoniły naszych dziennikarzy i sokołów do nieobecności w Pradze. Rząd rosyjski uważa Polaków nie za braci słowiańskich, lecz wrogów. Proszę wyrazić moje powitanie kongresowi i życzenia pomyślnych prac”.

= **Straszhliwa wichura** z ulewnym deszczem nawiedziła Warszawę we czwartek i srożyła się przez piątek i sobotę, tracąc stopniowo na gwałtowności. Pierwszy dzień dał się srogo we znaki drzewom w parkach, a zwłaszcza przy ulicach: wzdłuż ul. Królewskiej, Marszałkowskiej, Al. Ujazdowskiej i Bagateli wszystkie prawie drzewa zostały pochylone w kierunku wiatru, liczne zaś z pośród nich oderwał wiatr od pali i przygiął do ziemi, albo kładł wraz z palem, ułamanym u nasady. Na placu Zbawiciela wyrwała się wraz z rozmiętkłą bryłą korzeniową smukła topola, sięgająca wierzchołkiem trzeciego piętra; w Al. Ujazdowskiej na rogu Pięknej wiatr obalił piękną lipę; przy ul. Bagateli złamany został w połowie wysokości młody kasztan różowo kwitnący, ponieważ miał w tem miejscu na pniu niezabliźnioną ranę, — a ułamanych wierzchołków drzew i gałęzi niktby nie zliczył: pokotem zaściełały ziemię, lub smutnie się zwieszały na wiązce oddartego włókna.

Energiczny zarząd plantacji miejskich żywo się zakrzętnął około uratowania drzew; silniej zagrożone przywrócono pomimo ciągłej ulewy przez czwartek i piątek do położenia normalnego, drobniejsze uszkodzenia zaś zostały naprawione w ciągu dnia następnego. S.

= **Do skutków bardzo obfitych opadów** trzeba jeszcze zaliczyć ogólne, coraz silniej postępujące gnienie ziemniaków, zarówno odmian wczesnych jak późnych. Pod leżącymi na ziemi bardzo obfitemi łęciami, zeschniętymi lub zgniętymi, przy kopaniu tylko na codzienny użytek, większa część kłębów jest zgniła, a te, które jeszcze są zdrowe, są całe w błocie; kopanie łopatami—nie jak w Królestwie motykami—dopełnia się u nas we wrześniu. Włóścianie i gorzelnicy, których urodzaj ziemniaków najbardziej interesuje—są tego przekonania—że jesienny zbiór, w porównaniu z normalnym, wyniesie zaledwo $\frac{1}{10}$. Już w ostatnich latach cena puda dochodziła w jesieni do 20—wiosną do 30 kop. W r. b. może dojść do 50 kop. Kapusta, jak dotąd, obiecuje dać zbiór duży, również buraki i cebula dymka. Ogórki, choć z nastaniem od 10 dni stałej pogody, zawiązują obficie, ale owoce są słabe, jakby zwiędłe. Wogóle będziemy mieli rok drogi—od kopy oziminy za zbiór płaca 50, 60 i 75 kop., maszyny nie mogą działać.

A. Sid.



Zawiadomienie.

Zarząd Tow. Ogrodniczego Warszawskiego ma honor zawiadomić Członków Towarzystwa, że w sprawie zabezpieczenia funduszy na prowadzenie Wyższych Kursów Ogrodniczych, odbędzie się we środę, d. 21 sierpnia rb. **ogólne nadzwyczajne zebranie** Członków Towarzystwa w 1-szym terminie.

W razie dojdęcia do skutku w pierwszym terminie, **drugie zebranie** prawomocne bez względu na ilość członków obecnych, odbędzie się we środę, d. 4 września, o godz. 8-ej wiecz. w Bagateli.

Od Administracji.

Z powodu zupełnego wyczerpania nakładu za I półrocze 1912, Administracja *Ogrodnika* przyjmuje od nowych prenumeratorów opłatę

== tylko za II półrocze, ==
t. j. od 1-go lipca r. b.

Dawnym przedpłatnikom, którzy do dnia 25 sierpnia n. st. nie wniosą opłaty za II półrocze, wysyłka pisma **zostanie wstrzymana.**

CEDUŁA TARGOWA

za tydzień ubiegły.

Geny hurtowe owoców:	Rb. k.
Brzoskwinie funt	0.17—0.45
Gruszki Jedwabnice	1.20—1.60
Jabłka deserowe wyb. I	2.00—4.00
„ „ „ II	0.30—1.50
„ Papierówki	0.80—2.80
Maliny funt	0.15—0.30
Morele pud	3.00—7.00
Wiśnie czarne pud	3.00—4.00
„ hiszpanki pud	6.00—8.00
Geny hurtowe warzyw:	
Buraki za kopę	1.20—1.50
Cebula żyławska za kopę	2.00—3.50
Chrzan krajowy pud	3.00—5.00
Fasolka zielona krajowa pud	0.75—1.00
Kalafiory gruntowe kopa	1.50—4.00
Kalarepka pęczek	0.08—0.10
Kapusta świeża kopa	—1.50
Koperek pęcz. kopa	0.75—1.50
Marchewka kopa	2.00—3.00
Majeranek pęczków kopa	1.00—1.60
Ogórki gruntowe kopa	0.06—0.45
Pieczarki za funt	0.40—0.60
Pietruszka młoda pęcz. kopa	2.00—3.50
Pomidory krajowe pud	2.00—2.80
Pory młode wybór I kopa	1.50—2.00
Rzepka młoda pęcz.	0.08—0.10
Rzodkiew czarna korzec	1.20—1.50
Rzodkiewka młoda kosz	0.30—0.75
Salata gruntowa kopa	0.25—0.60
Selery kopa	4.00—7.00
Szczaw za kosz	0.90—1.20
„ „ pud	1.20—1.50
Szczypiorek za kopę pęczków	0.50—1.00
Szpinak za kosz	0.50—1.00
„ „ za pud	1.00—1.50
Ziemniaki ameryk. młode za pud	0.35—0.40
„ „ różne za korzec	2.40—2.80

Malin brak z powodu suszy.

Cena ogórków z powodu wielkiego urodzaju spadła, obecnie płacą za ogórki do kwaszenia 6 kop. kopa, na mizerję od 20 do 30 kop. kopę.

Redakcja.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. Ostromecki. List przestaliśmy p. J. B. z prośbą o udzielenie odpowiedzi listownej bezpośrednio.

P. J. Król. Pisma specjalnie pszczelniczego niema. Dział ten jest jednak uwzględniony w miesięczniku „Ogród”, organie Tow. Pszczelniczo-ogrodniczego—Wiejska 12.

P. Smółczyński. Prosimy o bliższe informacje jaka ziemia i jakie położenie łąki, mokre czy suche, czy może zalewne. Jak dawno łąka istnieje, jakie daje zbiory, czy jest mech, czem była dotychczas zasilana i t. p. Książka, o którą Pan zapytuje, jest dziełem doskonałym, ale przestarzała. Nowsze: Betten „Uprawa warzyw”;—Schönfeld, „Warzywnictwo gruntowe”; Karczeńska „O uprawie warzyw”.

P. W. J. Obszerne artykuły zamieściliśmy w tej sprawie w roku 1911 w n-rach 43, 45 i 51.

Notatnik terminowy.

Komisja wystawowa T. O. W.

W poniedziałek, d. 19 b. m. o g. 8-ej wiecz. odbędzie się zebranie Komisji Wystawowej w Bagateli.

Treść № 33 „OGRODNIKA”.

Czy to rzemiosło?—*E. Jankowski.*Piękne z Pontoise—*B. Wl. Stanecki.*Montwiłłówka—*Piotr Hoser.*Niepłodność truskawek—*St. Schönfeld.*Karbolineum w ogrodnictwie—*M. Rozdolski.*Sadzonkowanie i szczepienie róż (ciąg dalszy)—*Jan Maciejewski.*Cyklameny „Gloria”—*St. S.*Demokratyzacja zdobnictwa ogrodowego—*K. Gołembowska.*

Poradnik praktyczny.

Hodowla nasion w Stokach—*J. Ołocki.*

Spostrzeżenia z praktyki.

Przegląd czasopism.

Korespondencja.

Różne sposoby przyrządzania przetworów owocowych—*M. Norkowska.*

Kronika bieżąca.

Zawiadomienia.

Cedula targowa.

Odpowiedzi redakcji.

Notatnik terminowy.

Informacje, ogłoszenia i reklamy.

Wydawca *Piotr Hoser.*Redaktor odpowiedzialny *St. Schönfeld.*

Ważne udogodnienie dla Litwy.

Prenumeratę na „Ogrodnika” i ogłoszenia przyjmują w Wilnie:

Towarzystwo Ogrodnicze Wileńskie

oraz **Marja Kaczkowska, Wilno, ul. Miła № 2 (Zwierzyniec).**

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Ogrodniku”.

W ogrodach Zakładów Żyrardowskich

St. D. Ż. W. Wiedeńskiej.

Są do sprzedania dwa egzemplarze Laurusów w koronach i piramidach; z palm: Latanie i Chamaerops. Wiadomość co do cen na miejscu lub listownie.

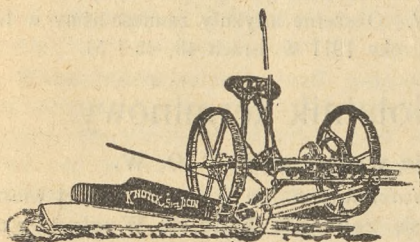
Pracowitych

pomocników do kwaciarstwa i szkólek zaraz lub od 1 września poszukuje Zakład ogrodniczy M. Ferenza w Grodnie.

Ogłoszenia drobne bezpłatne.

RADZIMOWICE poczta Strzegowo gub. Płocka mają do zdobycia kilka pudów fasoli szparagowej daktylowej tegorocznego zbioru, oferty adresować proszę do pani Anety Chaniewskiej.

Każdy, kto poda swój adres, otrzyma bezpłatnie odwrotną pocztą **WIELKI OPISOWY i OBRAZKOWY CENNIK.**



Oryginalne Czeskie **KOSIARKI, ŻNIWIARKI, GRABIARKI KONNE, Kosy i Sierpy**

POLECA

Roman Łebkowski

Warszawa, Oboźna 7.

30—52—28

TOWARZYSTWO OGRODNICZE WARSZAWSKIE.

PRACOWNIA NAUKOWA

do badań nad ochroną roślin, utrzymywana przez Tow. Ogrodnicze Warszawskie

pod kierunkiem D-ra **J. TRZEBIŃSKIEGO**

(ulica Bagatela № 3).

a) Udziela porad i informacji, dotyczących walki ze szkodnikami zwierzęcymi i roślinnymi.

b) Określa okazy przyrodnicze, botaniczne i zoologiczne, podając ich nazwy naukowe.

c) Udziela informacji, dotyczących robienia kolekcji naukowych, botanicznych i zoologicznych.

№ 18. 30/0—18.